

# ZAGRODA.

Pismo dla ludu.

Zagroda wychodzi 8go i 24 każdego miesiąca. — Zagroda kosztuje rocznie Zlr. 3 w. a., półrocznie Zlr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przetrwać z przedpłatą na „Zagrodę“ zarazem i przedpłatę na „Włościanina“ — płaci za oba pisma: rocznie Zlr. 4 cent. 60, półrocznie Zlr. 2 cent. 30, kwartalnie zlr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskim kosztują 3 talary.

(Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca).

## Kalendarz.

24. C. Wigilia Adwentu.	28. P. Młodzianków.
25. P. Boże Narodzenia.	29. W. Tomasza.
26. S. Szczepana.	30. S. Dawida.
27. N. 1 po Boż. Nar.	31. C. Sylwestra.

Adres: Do redakcyi „Zagrody“ Plac Domini-  
kański Ner 486, IIIcie piętro.

## ODEZWA DO ZIOMKÓW,

mianowicie zaś

do wszystkich obywateli oświeconych naszego kraju.

~~~~~  
Już szósty rok upływa od czasu, gdy widząc nadzwyczaj nagłą potrzebę oświaty ludu poczęliśmy wydawać dwa pisma ludowe na przemian wychodzące i uzupełniające się niejako, t. j. „Włościanina“ i „Zagrodę.“

„Włościanin“ i „Zagroda“ jakby brat ze siostrą, acz skromnie wyposażone, wędrowały przecież z niepoślednimi darami regularnie do niejednej wioski i do niejednego miasteczka, gdzie były z radością witane. W niejednem kółku wiejskiem czytano je i mówiono o tem, co się czytało. Niejeden włościanin i mieszczanin brał je do ręki, zamiast żeby poszedł do karczmy, — a czytając, dobrze na tym wyszedł; bo się pewnie nauczył czegoś, czego jeszcze nie wiedział, zastanawiał się nad niejednym przedmiotem, a dowiadywał się o ważniejszych wypadkach, jakie wydarzyły się u nas w kraju i tam dalej w świecie.

Otóż wielu panów miejskich i wiejskich a nadto bardzo wielu włościan samych zgadzają się na to zupełnie, że tylko odpowiednie zatrudnienie umysłowe spowodowane czytaniem, jest w stanie podnieść włościanina, wzbogacić go w wiedzę, ochronić go od zgubnych wpływów, zabezpieczyć mu dobrobyt, uczynić go zdolnym do pełnienia swych obowiązków, uczynić go obywatelem państwa a tem samem przysporzyć siły narodowi.

Zatem jest to powinnością jeżeli już nie samej miłości chrześcijańskiej, to miłości kraju i ojczyzny, aby wspierać wszelkie usiłowania

mające na celu *prawą oświatę ludu*. Lud zaś sam jako całość nie będąc jeszcze oświeconym, nie może też stanąć na czele takich usiłowań. Czynnymi mogą tu i powinni być tylko ci, co już mają oświatę.

*Na Tobie więc oświecona części naszego społeczeństwa ciąży obowiązek wspierania oświaty ludu wszelkimi siłami!*

Do Was też oświeceni ziomkowie należy, że tak powiemy, pewien nadzór nad pismami ludowymi, aby strawa umysłowa, jaką się daje ludowi, była zdrową strawą, i żeby jój nie brakło. — Gdzie oświecone warstwy narodu są obojętne na to, co też się pisze dla ludu, tam oświata ludu nie może się wzmacniać. — Oświeceni powinni wiedzieć, co się podaje ludowi; gdyż oczy ich działają na pisma ludowe, jak słońce na żywe rośliny.

Mądrej głowie dość po słowie.

My ze swój strony postaraliśmy się od samego początku a mianowicie zaś w ciągu upływającego roku o sumiennych współpracowników, którzy według ściśle wytkniętych zasad, wynikających z potrzeb ludowych, i nadal będą kładli ofiary ze swój pracy na ołtarzu oświaty ludowej. Ile starańłoży redakcyja na dobry dobór artykułów, o tem może się znawca przekonać z kończącego się rocznika pism naszych.

Ale ta praca potrzebuje koniecznie materialnego poparcia, inaczej nie wyda pożądanego planu i wniwecz się obróci.

Wzywamy wszystkich światłych obywateli kraju w imię świętej powinności obywatelskiej, by nas łaskawie w tej pracy mozolnej raczyli wspierać. Niech każdy, kto może, stanie w szeregu prenumeratorów; niech poważny wpływ swój wywrze tak na pojedynczych, jako też na ciała autonomiczne, mianowicie świetne Wy-

działy i Rady powiatowe i gminne, aby prenumerowały i zachęcały do prenumerowania i czytania pism naszych, a ponieważ w naszych piśmiech jest wiele materiału dla młodzieży użytecznego, zatem i każda szkoła niech będzie w nie opatrzona.

W ten sposób nasze usiłowania połączone z gorliwością i drobnymi ofiarami światłej publiczności wydadzą owoc pożądany dla kraju i narodu.

## J a b ł k o.

(Kilka słów dla rodziców wszelkiego stanu, napisał G.)

### III.

Dla każdego, kto się sumiennie o to stara, aby wychować swe dzieci na dobrych ludzi, każda drobnostka ma wielką wagę i wartość ze względu na dzieci; ponieważ takowy wie dobrze o tem, że wszystko, co dzieci widzą lub słyszą, wielkie na nich sprawia wrażenie; czasem długo im pozostaje w pamięci a stanowczo wpływa na ich charakter, czyli stałe usposobienie. Prostą przemową mało można u dzieci zdziałać, a tem mniej, gdy się długo do nich gada. Najpewniejszym środkiem, aby dzieci poprawiać, jest wprawdzie przyzwyczajenie ich do dobrego; lecz słowa są tu dobrą pomocą i utkwiają w dziecku, jeżeli ich jest mało a łączą się z jakimś przedmiotem widzialnym.

Takim przedmiotem może być między bardzo wielu innymi, — jabłko. Owoc ten już i w jesieni bardzo pożyteczny dla dzieci staje się dla nich o wiele pożądalszym w zimie, kiedy ogród bieli się od śniegu, a na drzewach zamiast listków i owocu chyba bryłki tej pary zmarzniętej. Co to za pociecha, gdy matka na wiliję Bożego Narodzenia przynosi z pielesza cały koszyk lub pełną słomiankę jabłek! Pewnie one znacznie przyczyniają się do tej czarującej weselości, jaka przepelnia serduszka dziecięce na gwiazdkę. A nawet starsi, co bardzo rzadko kiedy owoc jadają, w tej uroczystej chwili przyłączają się do dzieci, sięgając po owoc i spożywając takowy.

Wtedy to, gdy się jabłka dzieciom najwięcej podobają i najlepiej im smakują, potrzeba aby się spotkały z innymi dziećmi, które jabłek nie mają. Trzeba je nakłaniać, aby bez żalu były wstanie darować drugim dzieciom, co same od swych rodziców odebrały. Bo na taki sposób rozwijać się będzie w dzieciach bardzo ważna cnota, to jest: **życzliwość i szczodrobli-**

**wość**, bez której człowiek nie może być dobrym człowiekiem.

W tym celu można sobie w następujący sposób postąpić przemawiając do obcego dziecka:

„No, Franusiu, czy wy już pozjadałyście swoje jabłka?“

Na to Franusia podobno odpowie: „Nam mama nie dała jabłek, bo my jabłek nie mamy.“

„A czy ty lubisz jabłka?“

Dziecko pewnie nie odpowie na to pytanie, bo się wstydzi. Tóż zaraz należy się zwrócić do swoich dzieci, aby je zachęcić do życzliwej szczodrobliwości:

„Maryniu, ty się tak cieszysz z jabłek któreś dostała; udzielże też Franusiu.“

W podobny sposób można postąpić wtedy, gdy rodzice są pewni, że Marynia chętnie udzieli Franusiu ze swych jabłek.

Jednak jeszcze lepiej nakłaniać dzieci swoje do takiej życzliwej szczodrobliwości osobno, t. j. żeby to obce dziecko nie słyszało tego. Bo się może zdarzyć, że jeżeli twe dziecko jest trochę samolubne, tedy się na takie wezwanie do udzielenia drugiemu ze swych jabłek rozżali, nie chce na razie usłuchać twego wezwania, ale zarazem wstydzi się takiego skąpstwa, i nieposłuszeństwa, które je przed obcym dzieckiem jeszcze więcej upokarza. Wprawdzie może za chwilę usłucha, bo jużcieć musi; ale z tej szczodrobliwości nie jest szczęśliwe, gdyż ona nie jest życzliwą szczodrobliwością; a tu właśnie trzeba tego, aby mu było błogo, gdy drugiemu daje. — Zaś to drugie dziecko, które taki wymuszony dar odbiera, także nie może być nim uszczęśliwione; ono się wcale nie może cieszyć, ponieważ widzi, że mu dano bez życzliwości, bez miłości. Z tej przyczyny lepiej zrobią rodzice, gdy na osobności namówią swe dziecko, aby drugiemu darowało jabłko. Da ono się do tej drobnej ale na przyszłość bardzo ważnej szczodrobliwości zwykle bardzo łatwo namówić, a gdy ją wykona, tedy się tem bardziej cieszy, bo mu się zdaje, że ono samo ten szlachetny pomysł powzięło i wykonało. Wskutek tego obustronna radość jest niemała, a dla dobroczynnego i życzliwego dziecka korzyść moralna bardzo wielka.

Przy tem wszelako trzeba czuwać, aby dziecko nie sądziło, że takim darem drugiemu dobrodziejstwo wyrządziło; owszem, trzeba mu dać poznać, że pełni tylko powinność, która się rozumie sama przez się.

Jeżeli zaś w twojem dziecku uważasz wybitne skąpstwo, jeżeli ono nigdy nie chce nie

dawać drugiemu z własnej chęci: tem więcęj korzystaj z każdój sposobności, aby je nakłaniać do życzliwości i szcudroblowości. Daj mu n. p. z początku więcęj jabłek, aby ono łatwiej mogło się zgodzić na darowanie jednego jabłka. Później musisz mu dawać coraz mniej, aby ono i z mniejszój ilości potrafiło coś darować. — W ten sposób będziesz z twego dziecka wypędzając brzydkiego samoluba a zrobisz powoli z niego człowieka życzliwego.

Gdyby zaś skłonności twego dziecka zdawały się wróżyć, że będzie z niego rozrzutnik lub rozrzutnica, choćby nawet ze samej dobroci i życzliwości: tedy i w takim razie jabłka mogą ci do tego dopomódz, że rozrzutność podkopiesz a życzliwość zostawisz. Na przykład: twoja Zuzia wygada się, że Kaśkę sąsiadową bardzo lubi i że jak Kaśka przyjdzie, da jej wszystkie jabłka, co ma. Wtedy ty zapytaj:

„A gdy Kaśka ze wszystkimi jabłkami odejdzie, a potem przyjdzie Zosia, która przecie także jest dobrą dziewczynką, cóż jęj dasz? Musisz przecie i o Zosi pamiętać.“

Bardzo szkodliwym byłoby, gdybyś do twego dziecka, które ma skłonność do rozrzutności, powiedział: „Daj Zuzi tylko tyle, a resztę schowaj dla siebie; cóż tobie zostanie, jeżeli jęj dasz wszystko...“ Takie słowa albowiem budziłyby w dziecku samolubstwo, które jest obrzydłym grzechem, pociągającym za sobą skąpstwo i pychę. Niech się dziecko uczy obliczać naprzód i pamiętać na grugie dzieci lub też na zwierzęta; ale nie potrzeba, aby się uczyło przedewszystkiem o sobie pamiętać, gdyż tego nauczy się samo w latach późniejszych.

Równie źle postąpiłaby matka, gdyby dziecku zaraz uzupełniała jabłka, skoro ono coś z nich darowało drugiemu. Nie tylko nie wolno mu zaraz dawać innych za te, które ono rozdało, ale też nie wolno obiecywać mu, że mu się to jakokolwiek wynagrodzi. Wtedy bowiem życzliwość u dziecka twego nie byłaby życzliwością; ono nauczyłoby się tylko wtedy dobrze czynić, gdy co za to zyska, i tak to, co miało być życzliwą szcudroblowością, znówby się obróciło w samolubstwo. Do tego podam znowu próbkę dla przykładu. Matka mówi na osobności do córeczki: „Maryniu, daj Franusi z twoich dwóch jabłek jedno; bo oni nie mają.“ Na to powie Marynia: „A dacie mi potem inne za to?“ Matka: „Jako? w takim razie wolałabym wprost dać Franusi; wiesz przecie, że dostajesz jabłka tylko w niedzielę“

(lub przy jakiegokolwiek sposobności). — Nie potrzebuję tu dodawać tój uwagi, że obiecać dziecku a potem nie dać, to jeszcze gorzję; ale w tym razie ani obiecywać ani dotrzymywać nie wolno. Niech się twoje dziecko uczy bezpowrotnie i bez względu na zysk darować a przez to pociechę sprawiać.

Tem lepiej zaś, jeżeli dziecko już w dłuższy czas naprzód przygotowuje się, aby komuś przyjemność sprawić. N. p. Marynia mówi: „Te dwa jabłka są najpiękniejsze, obydwą schowam dla Franusi.“ — Potrzeba tylko, aby rodzice uważnie baczyli, żeby jaka pokusa nie weszła się tu i nie przeszkodziła wykonaniu tego pięknego dziecięcogo zamiaru. Wszelkimi siłami trzeba się o to starać, ażeby dziecko to swoje postanowienie chwalebne rzeczywiście spełniło. Bo gdyby nie spełniło, wtedy osłabłoby na siłę wewnętrzną, którą nazywamy siłą moralną; przyzwyczailoby się niedotrzymywać co postanawia, a to zupełnie zwichnęłoby jego charakter.

Do tój rzeczy opowiem Wam wypadek, którego byłem świadkiem zeszłego lata. Była to niedziela. Po południu pojechałem do mego przyjaciela mieszkającego w mieście. Tam używaliśmy przechadzki po ogrodzie i schodził nam czas na pogadance i oglądaniu kwiatów. Z owoców były trzestnie i trochę truskawek. W tem przychodzi także w odwiedziny jakieś państwo z miasta z córeczką może czterolatnią. Mój przyjaciel raczył ich niebawem czem było, a dziewczynkę zaprowadził do truskawek, aby sobie zbierała. Pod dozorem i za pomocą matki zbierało dziewczętko truskawki i schowało też trochę, twierdząc, że je musi zanieść starszemu braciszкови do domu. Matka cieszyła się z tego postanowienia. Ale gdyśmy siedli do altany ogrodowej, tedy dziewczynka zaczęła wyciągać po truskawce i zajaść. Wiedząc o jej dawniejszem postanowieniu, nie mogłem wytrzymać, chociaż byłem niezajomy, aby jęj nie przypomnieć, że te truskawki miały być dla braciszka. Zgadnijcie, co matka na to. Poglaskawszy dziewczętko rzekła: że dla braciszka jeszcze dosyć zostanie. — Biedna, bo nierozsądna matka! widocznie ją źle rozumiana miłość do dziecka oślepiła. Dziewczynka też spuszczaając się na ten nie lada argument, że dla braciszka jeszcze dosyć zostanie, tak długo wyciągała po truskawce, aż nic nie zostało. — Ojciec zaś na całą tę sprawę nawet uwagi nie zwrócił!

Żal mi się zrobiło tój dziewczynki, która miała tak piękną sposobność, aby się przyuczyc wstrzemięźliwości, życzliwości i dochowania po-

stanowień, a przez brak czujności i rozsądku matki przyprawioną została o wszystkie trzy cnoty. Zawsze mię to smuci, gdy widzę, że sami rodzice swoim dzieciom tak srogie krzywdy wyrządzają, — a to niby ze samej miłości!

## Jak mamy obchodzić niedziele i dni świąteczne.

Ale jak to święto obchodzimy, czy na chwałę czy może na zniewagę Boską? Bo Bóg nie na to postanowił niedzielę i dni świąteczne, abyśmy w tych dniach grzesznie się radowali, ale abyśmy onych użyli i na zbawienie duszy naszej i na uczczenie Boga naszego.

I zapytałbym każdego, na czémto zależy dni uroczyste święcić i zbawiennie obchodzić?

A ty mi odpowiesz: A ktoby o tém nie wiedział? To znaczy, że w te dnie trzeba być w kościele na mszy świętej i wstrzymać się od pracy ręcznej. To prawda, wielka prawda; ale czyż już na tém koniec? Czyż więcej niczego Bóg i kościół od Ciebie nie wymaga?

Abyśmy dobrze pojęli, jak mamy dzień świąteczny święcić, powinniśmy najpierw dobrze pojąć, co to jest ten dzień świąteczny i w jakim celu od Boga postanowiony. Oto wiecie dobrze, że Bóg ten cały świat z niczego stworzył i to wszystko co się na nim znajduje. I to stworzenie świata trwało przez dni sześć a siódmego Bóg odpoczął. Nie takto rozumieć mamy, jak żeby Pan Bóg był potrzebował sześciu dni do stworzenia świata, bo Ten, który mógł w sześciu dniach świat stworzyć, mógł to i za jedną chwilę uczynić. Bo Pan Bóg nie pracował około stworzenia świata, jak naprzykład rolnik pracuje około roli, rzemieślnik około rzemiosła swego, ale Pan Bóg chciał aby świat się stał, i świat się stał; tak jak Pan Bóg zechce żeby świat zaginął, to cały świat zaginie. Otóż Bóg stworzywszy świat w sześciu dniach, siódmego odpoczął; nie jakoby się był zmęczył i odpoczynku potrzebował, ale chciał nas nauczyć i dać przykład, że i my przez sześć dni pracować a siódmego dnia odpocząć powinniśmy: i ty, i żona twoja, i dzieci twoje, i sługi twoje, i woły twoje, i konie twoje! Otóż pierwsza część tego przykazania co do święcenia niedzieli i świąt: wstrzymanie się od wszelkich prac ręcznych.

Ale dlaczego Bóg w takie dni pracować nam zakazał? Czyż na to, abyśmy te dnie świą-

teczne rozpustą i próżniactwem znieważyli? Nie, ale na to, abyśmy mieli więcej czasu i sposobności do oddania czci i chwały Panu i Bogu naszemu. Bo niedziela to jest dzień pański i Jemu na chwałę poświęcić ją mamy.

Druga część tego przykazania wkłada na nas obowiązek słuchania mszy świętej w dzień świąteczny i niedzielny z ucziwością i nabożeństwem. Uważajmy tylko sumiennie, jak pierwszą i drugą część tego przykazania wypełniamy? Wieleżto widzimy takich a szczególnie rzemieślników, którzy w niedzielę i we święto już od wschodu słońca rozpoczynają dzień gwałceniem tego Boskiego przykazania. Krawcy, szewcy, kowale i t. d. siedzą jakbyto w dzień powszedni w warsztacie i sami pracują i czeladź do tego zmuszają.

A przestrzeż ich, to oni ci na to odpowiedzą: Kiedy to tak pilna robota, kiedy to człowiek musi coś zarobić. Oj nie wiele ty zyskasz tą niedzielną pracą, bo grzechem jeszcze nikt nic nie zyskał, ale wiele, bardzo wiele utracisz. Zyskasz parę groszy, a utracisz łaskę i błogosławieństwo Boskie na cały tydzień a może i na całą wieczność. Bóg pracy niedzielnej ani na tym ani na tamtym świecie nie pobłogosławi, bo Bóg grzechom błogosławić nie może.

Pieniądz uzyskany niedzielną pracą to pieniądz od Boga wyklęty. Ty takim pieniądzem nie z bogacisz się ale zubożesz. Czyś tego już nie doznał na sobie, czyś nie spostrzegł już tego na innych?

Czyś nie słyszał nigdy mówiących i narzekających: Oto całe życie gorzko i krwawo pracuję, i w niedzielę i we święta odpoczynku sobie nie daję, a niczego się nie mogę dorobić. W domu niedostatek, ubóstwo, choroby: to żona słaba, to dzieci umierają, to bydło na zarazę odchodzi, to złodzieje szkodę mi wyrządzają, to grad, to posucha, rozmaite inne prześladują mnie nieszczęścia.

Wierzę bardzo, bo to wszystko są kary Boga za niezachowanie i gwałcenie przykazań Jego!

Wiesz dobrze, że czas to nie twój czas; tak jak ty kiedy najmiesz robotnika, toś z nim najął i czas jego, i już on niema prawa rozrządzać czasem swoim, ale musi odpoczywać i pracować nie wtedy kiedy on chce, ale wtedy kiedy ty chcesz. Ty jesteś także najemnikiem Boskim. Nie wtedy kiedy tobie się chce, ale wtedy, kiedy Bóg każe i odpoczywać i pracować powinieneś. Czas na to Bóg ci dał, abyś przez czas dobrze użyty na szczęśliwą zasłużył wiecz-

ność; a ty tego czasu na to używasz, abyś tę szczęśliwą wieczność utracił. Wszystko czynisz na przekór woli Boskiej. Bóg ci każe pracować, a ty próżnujesz; Bóg ci każe odpoczywać, a ty pracujesz. Mówisz: Nie miałem czasu téj roboty przez tydzień dokończyć. Wierzę, bo temu zawsze nie dostaje czasu, kto z czasem obchodzić się nie umie. Policz tylko te godziny, coś w tygodniu zmarnował, a niepotrzebowałbyś w niedzielę lub święto pracować, z tą różnicą, że praca tygodniowa byłaby z błogosławieństwem Boskiem połączona.

I mówią niektórzy: Lepiejto pracować jak próżnować.

Nie to lepiej co ty mówisz, ale to lepiej, co Pan Bóg mówi. Czy Bóg nas, czy my Boga mamy uczyć, co lepiej a co gorzej? Czy dziecko matce, czy matka dziecku ma rozkazy dawać? A kościół, to stara matka, bo ma już 1874 lat. Mówisz: Lepiej pracować jak próżnować; i dobrze mówisz. Ale czy Pan Bóg w niedzielę i święto kazał ci próżnować? Czy Pan Bóg tak powiedział: Przez szczęście dni będziesz pracował, a siódmego dnia będziesz próżnował? Nie, ale: siódmego dnia będziesz odpoczywał; a między odpoczynkiem a próżnowaniem wielka zachodzi różnica. O nie bracia moi! Bóg tak nie powiedział. To tylko ludzie przekręcają słowo Boskie. Pan Bóg niedzieli i święta nie przeznaczył na próżnowanie i rozpustę, ale na chwałę swoją. Druga część tego wielkiego przykazania: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“ jest słuchanie mszy świętej. Ale cóż sądzisz, że wysłuchaniem jednej mszy świętej jużś temu przykazaniu zadość uczynił, że dlatego żeś jednęj mszy wysłuchał, już ci całym dniem świętym wolno jak chcesz rozrządzać? Pamiętaj, żebyś dzień święty święcił. Dzień święty, ale nie te pół godziny potrzebne na wysłuchanie mszy świętej. A cóż o tych mówić, którzy nawet w niedzielę do kościoła nie chodzą? To aż wstyd pomyśleć, że się jeszcze tacy znaleźć mogą. A jednak znajdują się niestety! Nie mówię ja o tych, którzy dla ważnych przyczyn, czy to z przyczyny choroby, dozoru domu i dzieci, wielkiej odległości miejsca przy niesposobności czasu temu przykazaniu zadość uczynić nie mogą; ale o tych, którzy żadnej dostatecznej przyczyny nie mając, wyszukują sobie takowe. Pan Bóg najlępij wie i rozsądzi, czy te przyczyny, które wyszukujesz dla zaspokojenia sumienia twego, tak względem zachowania postów, jak względem słuchania mszy świętej są ważne lub nie.

Mówią ludzie: Ja nie mam czasu iść na mszę świętą.

O mój Boże! to ludzie nie mają czasu aby Cię błogosławić, kochać, dziękować za tyle i tak rozmaitych łask, jakie w każdej chwili od Ciebie odbierają. Na wszystko mamy czasu aż za nadto, że nie wiemy częstokroć co z tym czasem zrobić; ale dla Ciebie, o Boże! nietylko że w całym tygodniu, ale nawet i w niedzielę czasu nie mamy. Mamy czas do obrażenia, ale nie mamy czasu do przeproszenia, żałowania i kochania Cię. A od kogóż ten czas mamy, a dla kogo go mamy, jeśli nie od Boga i dla Boga? Mamy czas do jedzenia, spania, ale nie mamy czasu do podziękowania za chleb, za sen szczęśliwy.

Pan Bóg daje ci cały tydzień, abyś w nim pracował dla utrzymania i siebie i rodziny i całego domu; dla siebie wyłączył jedną niedzielę i dzień świąteczny, abyś w ten dzień pomyślał o Bogu, o duszy twojej, o zbawieniu twojem; a ty i pół godzinki na to poświęcić żałujesz. Czyż wie masz o co Boga prosić, czyż nie masz Go za co przeproszać, czyż nie masz Mu za co dziękować? Ty nie masz czasu dla Boga, a Bóg nie będzie miał czasu dla ciebie! Ty bez Boga żyjesz i bez Boga umierać będziesz. Ale bój się, aby cię Bóg jeszcze na tym świecie nie pokarał, aby nie zesłał na ciebie choroby, a wten czas choćbyś chciał, to nie będziesz mógł pójść do kościoła.

Ale już ominąwszy tych, co nie mają czasu iść do kościoła w niedzielę i w dzień świąteczny na wysłuchanie jednej mszy świętej, zastanówmy się nad tymi, którzy uczyniwszy to sądzą, że już całe wypełnili przykazanie. Pan Bóg postanowił niedzielę na chwałę swoją, a my czynimy, jakby ta niedziela była postanowiona na zniechęcenie Boską, tak jak żeby był Pan Bóg powiedział: Słuchaj człowieku! otóż masz ten cały dzień i tydzień dla siebie; ty pracuj a ja pracy twojej błogosławić będę, ale pamiętaj, jak przyjdzie niedziela i święto, to staraj się o to, abyś mnie jak najwięcej obrażał.

Czyż to Bóg powiedział? A jednak niestety my tak czynimy. Bo pytam, w któryż dzień więcej popełniamy grzechów i obrażamy Boga jak nie w niedzielę lub w dzień świąteczny? Słuchasz mszy świętej, to prawda; ale czy sądzisz, że dlatego żeś Mu winną cześć oddał przez półgodzinki już ci dlatego wolno przez cały dzień i przez całą noc go obrażać? Oj tak to nie uchodzi. To ty tak dzień świąteczny dzielisz między warsztatem i karczmą, między pracą

i rozpustą; a dla Boga w kościele to ledwie pół godzinki poświęcisz, a jeszcze i przez tę pół godziny jak się zachowujesz? To do kościoła nigdy nie śpieszysz, choćbyś i w pół mszy przyszedł, ale z kościoła to się tak ciśniesz, jakby się sklepienie waliło na głowę twoją.

A dokądże tak spieszysz, a cóż cię tak nagli? Czy ty matko spieszysz do dzieci twoich? Czy ty do chorągwej matki twojej? Czy ty do męża, czy do żony twojej? Oj nie, tylko aby co prędzej wyjść z kościoła, bo ci tam duszno i ciasno. Wierzę, w karczmie daleko ci przestronniej i swobodniej.

I ciągnie cała gromada do tego kościoła, co zwykle szatan obok kościoła bożego buduje; tam się inne odprawia nabożeństwo, tam się inne śpiewają litanie, tam się inne wykładają przykazania. Ksiądz mówi ci na kazalnicy: Nie pij! boś na wstrzemięźliwość ślubował; a choćbyś był nie ślubował, to ci się upić nigdy nie wolno, bo żaden pijanica nie wejdzie do królestwa Bożego. A arędarz w karczmie mówi ci: Pij! co ty będziesz księdza słuchał, ksiądz na to, aby gadał.

Prawda, ale ksiądz nie w swoim ale w Boga imieniu to mówi; a arędarz w czyjém imieniu? Pewnie nie w Boga. A ty jednak prędzej posłuchasz arędarza jak księdza.

A ksiądz ci mówi: Bądź skromną, uczeiwią; a tobie aż nogi dygotają, aby co prędzej wyjść z kościoła, bo na ciebie czekał niegodziwy zabójca niewinności i duszy twojej. I tak razem z dzwonami przebrzmiały i słowa księdza i w duszy i w sercu, i w uszach i w pamięci twojej.

I dzwonią dzwony po raz drugi na nieszpory, i drzwi kościoła otwarte, i ty przechodzisz, ale ani zajrzysz, ani wstąpisz; lecz do karczmy, chociażby drzwi zatarasowane były, tobyś wlaź i oknem. W kościele katechizm się wyklada, a pusto! Czyż ty już tak doskonale wszystko umiesz, że katechizmu nie potrzebujesz? Ale przynajmniej dzieci tam posyłaj; dzieci po drogach się walają, a ty ani dbasz o to. I przestają huczeć organy, ksiądz nieszporne zakończył nabożeństwo. Skrzypki, cymbały w karczmie poczynają się odzywać, i w jednej chwili wszystkie drogi i ścieżki od opóńców i szaraków bieleją i szarzejają się. Z gór i dolin, z bliska i z daleka ciągną ojcowie i matki, gospodarze i gospodynie, parobcy i dziewczki, jakby na odpust jaki, i w jednym mgnieniu oka cała karczma napelniona. Rzępola skrzypki, dzwonią kieliszki, gwar, krzyk, śmiech pusty; a djabeł się cieszy i rachuje zyski swoje. Cieszysz się,

że niedziela i święto; ale jeśli w ten sposób masz się cieszyć, nie ciesz się zawcześnie, bo kto z djabełem świątkuje na ziemi, będzie z nim świątkował po wszystkie wieki w piekle.

A. K.

## KOLENDA.

Jestem sobie chłopczyk mały, chodzę po kolendzie,  
A zatem niech Pan Jezus pochwalony będzie!  
Jest to bowiem Pan wielki choć osobka mała,  
Narodził się w Betlejem, chwala Mu więc, chwala!!  
A kto Go nie pochwali, nie uczei, zapozna,  
Sam sobie będzie winien jak niełaski dozna.

Przybiegam do Bgtlejem, patrzę — Boża chwala!...  
Gości pełno jak nabił, a choć szopka mała,  
Wszystko się u Jezuska serdecznego mieści;  
Osiołek z wolem chucha, Panna Marya pieści,  
Stary Józef nieśmiały aby weszli prosi,  
Ten kukielkę, ów masło, ten jagnię przynosi;  
I królowie u wnijscia padli na kolana  
I na klęczkach się cisną do stóp swego Pana,  
A prosząc Go o łaskę, opiekę, obronę,  
Składają Mu kadzidło, myrrę i koronę.  
A Pan Jezus maleńki nastawił rączeta,  
W jedną rączkę brał dary, w drugą komplementa,  
Do jednych się uśmiechał, drugich błogosławił,  
Tych zapraszał, tych żegnał, a osła zostawił.

## Co słyhać w świecie?

— **Austria.** Cesarz spędzi święta Bożego Narodzenia w Budzinie w kole swojej rodziny, dokąd przybędzie także arcyksiężna Gizela razem z mężem księciem Leopoldem bawarskim.

Wiedeńskie dzienniki piszą już setny raz o nastąpić mającej zmianie ministrów, co się jednak dotąd nie potwierdziło.

Minister oświecenia podał do wiedzy Izby, że cesarz udzielił mu upoważnienie, do przedsięwzięcia bezwzględnych kroków celem założenia uniwersytetu w Czerniowcach.

Rada powiatowa horodeńska uznając potrzebę posiadania przez każdą gminę własnego domu gminnego dla obrad, zaasygnowała 1200 zlr. na zakupno materiału drzewnego na pobudowanie takich domów, które zarazem mieścić będą w sobie i spichlerze gromadzkie.

Posel Chrzanowski i towarzysze zapytywali na jednym z ostatnich posiedzeń Izby poselskiej ministra rolnictwa, czy nie zamierza wykonać w Galicji kosztem skarbu państwowego poszukiwań górniczych. Rozchodzi się tu o badanie głębszych warstw ziemi, w których by znaleźć można pokłady węgla lub innych pożytecznych kopalin, spoczywających dotąd w jej łonie. Rząd utworzyłby przez to nowe źródła bogactwa narodowego, jak to już uczynił w Czechach i Styrii.

— **Niemcy.** W akademii wojskowej w Berlinie zaprowadzono naukę języka moskiewskiego jako przedmiot obowiązujący.

Ks. Majunke, redaktor dziennika „Germania“ i poseł na sejm niemiecki, aresztowany został d. 11 b. m., aby odsiedział karę, na którą poprzednio już za obrazę Bismarka i inne przestępstwa prasowe skazanym został.

Sądy pruskie w Poznańskim wzywają jednego dziekana po drugim i zapytują go o nazwisko wikariego papieskiego, zarządzającego dyecezą w czasie uwięzienia arcybiskupa Ledóchowskiego. Ponieważ żaden z zapytywanych nie chce dać wyjaśnienia, którego sądy żądają, przeto osadzają każdego dziekana w więzieniu i cieszą się tem, że skoro wszystkich uwięzili, to i wikariusz apostolski między nimi się znajduje. Zdaje się jednak, że rząd pruski ludzi się pod tym względem, jak ludził się przedtem co do stanowiska duchowieństwa katolickiego w ogóle.

— **Ziemia polskie.** Jen. gubernator w Warszawie Kotzebue po odbytej podróży po kraju pojechał do Petersburga, gdzie obstawać będzie za niektórymi zmianami pod względem zarządu. Dla kraju jest on usposobiony najlepszymi chęciami.

— **Rosja.** W Rosyi obiega wieść, że car Aleksander siedzi w Liwadi w Krymie, bo się boi powracać do Petersburga, a na wszelki wypadek wysłał carycę za granicę wraz ze skarbem familijnym.

W mieście Moskwie polieya wykryła szajkę fałszerzy paszportów i kaziennych pieczęci, za których pomocą konspiratorowie spisków mogli przebywać w rozmaitych miejscowościach.

Jak wiadomo, zaprowadzono w całym państwie rosyjskim powszechny obowiązek służby wojskowej, a w tym roku odbył się po raz pierwszy pobór wojskowy według nowego systemu. W ziemiach polskich, jak dzienniki rosyjskie zapewniają, odbyło się losowanie do wojska całkiem spokojnie. W Kijowie wzbudziła ogromne zdziwienie komisji wojskowej wątpliwość fizyczna popisowych, tak że na 50 osób musiano 30 odesłać do domu z powodu ich chorowitego stanu. My w tem nie widzimy dziwnego. Ucisk moralny i materialny, jaki rząd rosyjski na ludność tamtejszą wywiera, musi też koniecznie oddziaływać i na siłę ustroju ludzkiego.

W Królestwie Polskim na każdym polu pracy ruch coraz większy się wznaga. Obecnie mieszkańcy miasta Piotrkowa starają się o założenie u siebie Towarzystwa zaliczkowego, szkoły realnej, filji banku polskiego i trybunału (tj. sądu kolegjalnego, czyli takiego, który się nie z jednego, ale z kilku sędziów składa) W Kaliszu, obchodzono niedawno 10-tą rocznicę istnienia tamtejszej straży pożarnej, a zakład rękodzielniczy dla kobiet świetnie się rozwija. Liczne uczennice uczą się w nim przedewszystkiem krawieczyny, szewstwa kobiecego i dzieciennego, kwaciarstwa i szycia bielizny. Wreszcie w Broniszewie pod Warszawą, niejaki p. J. S. myśli urządzić szkołę ogrodniczą. W szkole tej, oprócz nauki czytania, pisania i rachunków ma być wykładana nauka zakładania i utrzymywania ogrodów, pielęgnowania drzew owocowych, warzyw, kwiatów i urządzania cieplarni. Uczniowie ćwiczyć się też będą praktycznie w ogrodnictwie pod kierunkiem uzdolnionego ogrodnika. Tak tedy, pomimo ucisku rządowego, ludność sama się stara o moralne i materialne podniesienie kraju.

— **Turcja.** Według doniesień konsulatu angielskiego w Konstantynopolu, w małej Azji zmarło w bież. roku przeszło 10.000 ludzi z głodu.

— **Rumunia.** Ostatnich dni listopada otwarty został w Bukareszcie sejm, na którym książę Karol Hohenzollern w mowie tronowej wystąpił jakoby monarcha samodzielny.

— **Anglia.** W Londynie siedm członków Sióstr anglikańskich z domów znakomitych przeszło do katolicyzmu.

— **Hiszpania.** Według ostatnich wiadomości, prezydent Serrano stanął osobiście na czele wojsk; tymi dniami w poczcie 15.000 żołnierzy wyruszył na północ, za którymi drugie tyle postępuje. Tak wzmocniona armia ma zadać Karlistom cios ostatni.

Karlistowski generał Lozano wzięty w niewolę przez wojska rządowe, za przejście do obozu Karlistów został rozstrzelany.

## Rozmaitości.

— **Straty Francuzów w ostatniej wojnie.** W Paryżu wyszła niedawno broszura dr. Chenu o stratach, jakie poniosła armja francuska w ostatniej wojnie z Niemcami. Pierwsza to podobno praca w tym przedmiocie, oparta na poważnych podstawach. Podług wyroku dr. Chenu stracili Francuzi w zabitych na polach bitew, nieodszukanych, oraz zmarłych z ran i wskutek słabości obozowych 138,871 ludzi; rannych w ciągu całej kampanji mieli 142,000 a okaleczonych skutkiem uciążliwych marszów i trudów wojennych 11,421. Liczba takich żołnierzy, którzy zginęli bez wieści i uznani już zostali za zmarłych wynosi 11,914. Pomiędzy oficerami wojny znajdowało się 2,881 oficerów: bez wieści zginęło oficerów 96. Dr. Chenu podnosi tę okoliczność, że Niemcy w tej samej wojnie stracili ogółem tylko 44,000 zabitych a 127,000 rannych; znacznie większe stosunkowo straty francuskie przypisuje głównie złemu urządzeniu lazaretów, okazało się bowiem, że w roku 1870—1871 podobnie jak podczas kampanji krymskiej i włoskiej więcej żołnierzy francuskich umarło w szpitalach z chorób, jakich nabawili się w obozie, niż zginęło na polach bitew lub z ran.

— **Gwiazdka Cieszyńska,** pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym, w przyszłym roku rozpocznie 28my rocznik, i wychodzić będzie jak dotąd raz na tydzień, co sobota. Prenumerata całoroczna z przesyłką pocztową wynosi 4 zł. 60 c., półroczna 2 zł. 30 c., kwartalna 1 zł. 15 c.

Pismo to staralo się zawsze podawać użyteczne pouczenia i zjednało sobie od wielu lat przychylność Czytelników. W przyszłym roku umieszczają także będące pouczające rozprawy, powiastki zabawne, opowiadania historyczne, opisy krajów, artykuły przyrodniczo-gospodarcze i przemysłowe, rozprawki humorystyczne, wiadomości polityczne i t. d.

Podpisany wydawca, który tego roku wezwany do innej czynności i dlatego w redakcyi był zastąpiony, obejmie w przyszłym roku znowu redakcyę tego pisma, i zaprasza Szanownych Rodaków do przychylniej i li cznej przedpłaty.

Pieniądze prenumeracyjne adresować należy: „Do redakcyi Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie na Szląsku austryackim.“  
*P. Stalmach.*

— Chłop i adwokat. Pewnego poranku stoi sobie adwokat w przepysznym pokoju wspaniałego domu swego i wygląda oknem na ulicę. Wtem zjawia się w ulicy chłop, dla którego ów adwokat już niejednen proces nieszczęśliwie prowadził, staje na przeciwko domu adwokata i bardzo pilnie mu się przypatruje. Obejrząwszy go od góry do dołu bierze swój kij sękaty, na którym miał wyrżnięte stopy i cale i poczyna dom mierzyć od lewego rogu ku prawemu. Głośno liczy stopy i cale a chcąc być pewnym, czy też dobrze zmierzył, drugi raz przemierza cały dom od prawego boku ku lewemu i znowu głośno liczy. Adwokat nie mógł pojąć, co to mierzenie miało znaczyć, otwiera okno i z gniewem woła na chłopą, jak on się może ważyć publicznie dom jego mierzyć. Chłop zupełnie spokojnie ukończywszy swój rachunek odpowiada adwokatowi: „Proszę pana chciałem się tylko dokładnie przekonać, jak dom pański szeroki. Aleć to się da.“ „Co się da?“ krzyknął adwokat rozgniewany, spostrzegłszy, że się coraz więcej ludzi gromadzi na ulicy. „Widzisz pan,“ mówi chłop, „chałupa moja już tu wlaźła i chciałem się przekonać, czybym jeszcze i moję stodołę wniesić,“ — i poszedł sobie głową kiwając swoją drogą.

— Nie często może się zdarza, aby się ktoś tak wiele procesował, jak kanclerz niemiecki. Do d. 1 listopada przesłał on do różnych sądów 784 skark i to wyłącznie przeciw redaktorom dzienników, rządowi nieprzychylnych. Wskutek tych 784 skark zapadło już 610 wyroków, skazujących obwinionych redaktorów razem na 39 lat i 9 miesięcy więzienia.

### Zapiski gospodarskie.

— **Ceny zboża.** Pszenica biała polska od 8 do 9.75, podolska od 8 do 9.25, żółta od 8 do 9.20, czerwona od 8.50 do 9.75, żyto polskie od 6.50 do 7.50, podolskie i rosyjskie od 6.25 do 7.15, jęczmień od 6 do 6.50, groch od 8.50 do 11, owies od 4 do 4.60, rzepa od 10.50 do 11.

Rozwiązania „Zagadki“ umieszczonej w Nrze 23 „Zagrody.“

„Ja“ swoje każdy sam w sobie piastuje,  
Łowiec zaś postrach zwierzyńie zwiastuje;  
Jałowiec wreszcie jest to ten krzak,  
Którego sok nie bardzo miły ma smak.

*Ks. J. Kut...*

Głodu w domach możnych nie znają,  
Głodu biedni często doznają;  
Na głód dzieci skazują  
Gdy na karę zasługują.  
Głodnemu smakuje potrawa,  
Bo głód najlepsza przyprawa.

*Ks. Szczygieł, proboszcz.*

Rozwiązanie szarady i zagadki nadesłali: Ks. proboszcz Szczygieł, Tomasz Bajorek, Ignacy Sikorski, Jędrzej Dziewoński i Jan Dziewoński. Książki za rozwiązanie wystaliśmy.

## OGŁOSZENIA.

Dzielko bardzo dobre pod tyt:

### PODARUNEK NA KOLENDĘ

dla małych i dużych

wierszem przez

*Józefa Koczyńskiego*

sybiraka i żołnierza z r. 1831

**Cena 20 c.**

jest do spzedania w Redakcyi „Włościanina“ i „Zagrody“ w Krakowie, plac dominikański Nr. 486.

Z nieprzewidzianych okoliczności poszukują od Nowego Roku obowiązku do zarządu na wsi, w mieście, lub w fabryce, albo w jakimkolwiek zakładzie małżeństwo średniego wieku, bezdzietne, posiadające kwalifikacyę i dobrą reputacyę. Redakcyja „Włościanina“ znając te osobistości z dobrej strony, ma zaszczyt rekomendować je Panom Obywatelom i udzielić bliższych szczegółów może.

## OD REDAKCYI.

Upraszamy o reklamowanie brakujących numerów tak Włościanina jak i Zagrody dla skompletowania roczników. Pisma nasze z początkiem 1875 roku rozpoczną siódmy rok istnienia swego. Wychodzie będą jak dotąd raz na tydzień. Prenumerata całoroczna 4 zł. 60 c., półroczna 2 zł. 30 c., kwartalna 1 zł. 15 c. W przyszłym roku umieszczać będziemy pouczające artykuły w różnych gałęziach, a mianowicie gospodarczych i przemysłowych, opowiadania historyczne, powiastki, opisy krajów, wiadomości polityczne, rozmajtości, zagadki etc. etc. Mamy nadzieję, że pisma nasze „Włościanin“ i „Zagroda“ odpowiedzą w zupełności swemu wielkiemu zadaniu, również wymogom i potrzebom kraju i ludu; gdyż kilku bardzo zdolnych współpracowników pozyskaliśmy. Zapraszamy przytem Szanownych współziomków do przychylnej i licznój przedpłaty. Pieniądze prenumeracyjne adresować należy wprost do redakcyi Włościanina, Kraków, plac dominikański, Nr. 486.

Upraszamy Szan. Panów Prenumeratorów o uiszczenie zaległych należytości, abyśmy mogli w porządku nowy rok rozpocząć.

Wszystkim Szanownym Panom Prenumeratorom, którzy nadesłają przynajmniej półroczną przedpłatę, przesyłamy książeczki na kolendę.

W Redakcyi „Włościanina“ i „Zagrody“ są roczniki z 1871, 1872 i 1873 do nabycia po cenie 1 złr. bez opłaty pocztowej.

Wydawca Bronisława Gabryelska.

Redaktor odpowiedzialny: *Jan Krawecki.*